

Młode dziewczęta przygotowują się do pracy w naszym zakładzie.

Na zdjęciu uczennice Zasadniczej Szkoły Zawodowej — Jadwiga Jezierska i Krystyna Iwaniak podczas praktyki w warsztacie Oddziału Remontowego.



EKSPORTUJEMY nasze włókno do Jugosławii i Turcji

Już w pierwszym kwartale br. rozpoczęliśmy produkcję eksportową. Naprzód w 13 wagonach towarowych wysłaliśmy 101 ton włókna tekstra-biysk do Jugosławii, potem w 14 wagonach 106 ton włókna tekstra do Turcji.

Obydwa zamówienia dzięki ofiarnej pracy załóg Wytwórni Włókien Celulozowych i Magazynu Wyrobów Gotowych zrealizowane zostały sprawnie i szybko.

ROMM

Inż. Tadeusz Markiewicz pracuje w Celwiskozie od r. 1959. Do roku 1963 był ślusarzem w Oddziale Elany, w latach 1964-1967 starszym mistrzem-mechanikiem tego Oddziału, od 1967 roku kierownikiem Wydziału Mechanicznego Działu Głównego Mechanika. Na Ziemiach Zachodnich mieszka od roku 1946, na Dolnym Śląsku od 1959 roku.

„WSPÓLNY CEL”: Jakie osiągnięcia miał Wydział Mechaniczny w roku 1969?

Inż. T. MARKIEWICZ: Przede wszystkim wykonaliśmy wszystkie zadania, dotyczące produkcji części zamiennych, urządzeń i konstrukcji stalowych, niezbędnych dla utrzymania w ruchu naszego zakładu. Wykonaliśmy również wszystkie zadania dotyczące postępu technicznego i nowych uruchomień. Te wszystkie zadania wykonaliśmy mimo zmniejszonego przez okres ośmiu miesięcy stanu załogi wydziału, dzięki wzrostowi wydajności pracy pracowników zatrudnionych w dniówce zadaniowej. Dużą pomocą było też coraz lepiej rozwijające współzawodnicтво pracy. W roku 1969 w brigadach ślusarskich i przy obróbce wiórowej zaoszczędzono (skrócono czas pracy) około 9000 ro-

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ŻŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 11 (423)

20 kwietnia 1970 r.

Rok XVIII

W Wydziale Mechanicznym (Wywiad z kier. inż. T. Markiewiczem)

boczogodzin. Przerób naszego wydziału w roku 1969 w porównaniu z rokiem 1968 wzrósł o około 1.200.000 zł.

„WSPÓLNY CEL”: Jakie macie trudności w pracy?

Inż. T. MARKIEWICZ: W latach ubiegłych tak jak i w roku bieżącym wiele trudności sprawiają nam stare, mocno zużyte obrabiarki, eksploatowane już ponad 20 lat. Praca na tych obrabiarkach jest trudna, ich dokładność i wydajność pracy jest mała. Takich obrabiarek mamy obecnie około 70 proc. z ogólnej liczby. O ile w najbliższym czasie nie otrzymamy zamówionych w Dziale Inwestycji nowych obrabiarek może to w najbliższej przyszłości spowodować spadek wydajności pracy grupy obróbki wiórowej.

„WSPÓLNY CEL”: Jak zapowiada się w Wydziale Mechanicznym rok 1970?

Inż. T. MARKIEWICZ: Wydajność pracy w I kwartale br. kształtuje się na poziomie roku ubiegłego, a po przeprowadza-

nych obecnie zmianach organizacyjnych, powinna jeszcze wzrosnąć.

Do trudności zaliczyć należy ciągle brak materiałów i wyrobów hutniczych w naszych magazynach. Przerób nasz powinien być znacznie większy, dotychczasowe niewystarczające dostawy są poważnym hamulcem dalszego wzrostu naszej wydajności pracy oraz uniemożliwiają pełniejsze zaspokojenie potrzeb Zakładu.

(Dokończenie na str. 2)

Medal »Za zasługi dla samoobrony« dla naszej redakcji

Z początkiem kwietnia br. odbyła się w naszym zakładzie narada kadry kierowniczej Powstającej Samoobrony Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych, w czasie której m. in. ogłoszone zostały wyniki współ-

LISTY DO REDAKCJI



Tak być musi

— „W odpowiedzi na notatkę w naszej gazecie zakładowej pt. „Czy tak być powinno?” uprzejmie pragnę poinformować, że niestety ale tak być musi!

To nie złośliwość, wynika to bowiem z obowiązujących druków. Po prostu przy każdym nazwisku nie

W odpowiedzi na apel Lubina i Polkowic

Odpowiadając na apel załóg Lubina i Polkowic, załoga Wytwórni Włókien Celulozowych podjęła cenne zobowiązania dla uczczenia XXV-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, dla uczczenia setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina, dnia 1 Maja, Dnia Chemika i 22 Lipca.

Załoga Wytwórni Włókien Celulozowych zobowiązała się wykonać ponad plan 2 proc. włókna I gatunku i obniżyć o 1 proc. ilość włókna III gatunku oraz obniżyć zużycie celulozy o 4 kg na tonę włókna, ługu sodowego o 2 kg i kwasu siarkowego o 3 kg na tonę wyprodukowanego włókna.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 3.279.000 zł.

Staar

Produkcja w marcu

Dobrze pracowaliśmy również w trzecim miesiącu nowego roku — w marcu, o czym najlepiej świadczą nasze wyniki produkcyjne.

Ogółem nasze Zakłady wykonały miesięczny plan produkcji towarowej w cenach zbytu w 100,7 proc.

W Wytwórni Włókien Celulozowych wyprodukowano 93,2 procent włókna I gatunku przy wskaźniku 90 procent i 4,5 procent włókna III gatunku (wskaźnik planowany 7 proc.). Plany ilościowe zostały wykonane: w Wytwórni Celulozy w 102 proc., w Wytwórni Włókien Ciętych w 100,1 proc. w Wytwórni Energetycznej w 104,4 proc.

Nie powiodło się tylko w Wytwórni Celulozy z wykonaniem planu jakościowego, gdzie zamiast 50 proc. celulozy I gatunku wyprodukowano jej tylko 46,1 proc. Wytwórnia Elany miała w marcu planowany postój.

O wykonaniu planu kwartalnego napiszemy w następnym numerze naszej gazety.

Józef Sukniewicz

można wpisać okresu obrachunkowego, gdyż nie zostało to przewidziane. Ob. P. Ciepułis pamięta zapewne, że w dalekiej przeszłości tego rodzaju pozycja była, ale w międzyczasie była dokonana przez specjalną komisję (spoza zakładu) weryfikacja druków, w wyniku której wprowadzono obowiązujące druki w postaci załączonej do niniejszej odpowiedzi (chodziło o oszczędności papieru). Kierownik Działu Zatrudnienia i Płac — Zygmunt Bijas. —

OD REDAKCJI:

Do odpowiedzi załączony został rzeczywiście formularz druku, w którym nie ma miejsca na umieszczenie okresu obrachunkowego.

Dawny zwyczaj być lepszy

— „Od dłuższego już czasu pracownik, który jest chory i otrzymuje zwolnienie lekarskie, nie musi powiadamiać o tym swojego przełożonego. Robi to za niego Dział Kadr. Tylko jak?

W ubiegłym roku zaraz po wprowadzeniu zarządzenia wszystko było w porządku. Dział Kadr powiadamiał następnego dnia Oddział.

Obecnie tak dobrze już nie jest. Pracownika nie ma w pracy i nikt nie wie; czy chory czy bumeluje? W trzecim dniu nieobecności należy wystąpić z wnioskiem o ukaranie.

Pracownika nie ma nieraz jeszcze dwa dni po wystawieniu wniosku, przychodzi pismem że pracownik został ukarany, a wtedy zjawia się on pewnego dnia w pracy i pokazuje zwolnienie na druku L-4!

Karę więc anuluje się i dopiero na drugi dzień lub później przychodzi zawiadomienie z Działu Kadr o chorobie pracownika.

A było nawet tak, kiedy odpowiedzialny za te sprawy pracownik Działu Kadr chorował, że przez trzy tygodnie nikt nie o zwolnieniach chorobowych nie wiedział!

Czy tak trudno zastąpić było tego chorego pracownika Działu Kadr?

Czy więc nie lepiej powrócić do dawnych zwyczajów, że o chorobie powiadamia sam pracownik?

Mistrz. —

W sprawie piany...

— „Dotyczy notatki pt. „Bezskuteczność”. W związku z powtarzającymi się co pewien czas notatkami na temat zalewania drogi zakładowej pianą, chciałbym wyjaśnić to zagadnienie. Pienienie ścieków pocelulozowych jest zjawiskiem nieodłącznie towarzyszącym produkcji celulozy.

Jaka jest tego przyczyna? Otóż w procesie wielostopniowego bielenia masy celulozowej przy użyciu chloru i podchlorynu wapniowego, do roztworu przechodzą produkty chlorowania i utleniania całej gamy substancji towarzyszących celulozie, które w mniejszym lub większym stopniu posiadają własności pianotwórcze. W ten sposób w procesie bielenia trafia do ścieków 4,5 proc. rozpuszczonych substancji organicznych.

Ponadto w ściekach z poszczególnych stopni bielenia występuje chlor, kwas solny, ług sodowy, podchloryn wapniowy, węglan sodowy, dwutlenek węgla, kwas siarkawy (SO₂) i kwas siarkowy. Powstawaniu piany sprzyja napowietrzenie ścieku. Takie napowietrzenie występuje już w oddziale produkcyjnym, podczas przemycania masy celulozowej na filtrych ssących, oraz w sieci kanalizacyjnej przy burzliwym lub kaskadowym odpływie ścieków. Należy zaznaczyć, że wywołane ścieki alkaliczne lub kwaśne, wykazują niższą stabilność piany niż zamieszane razem. Przy zmieszaniu ścieku alkalicznego z kwaśnym, wy-

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie na str. 2)

1870 - 1970

— „Pod koniec roku 1895 zaczęły się nad naszymi głowami wyraźnie gromadzić chmury. Najgorsze było to, że szpicławanie przybierało niekiedy jakąś zagadkową formę. Wychodzi człowiek z domu, zaciera za sobą ślady zgodnie z wszelkimi zasadami konspiracji i nagle na jakimś odległym odcinku swej drogi dostrzega jakby wyrosłą spod ziemi postać śledzącego go szpicla. Później wobec takich oznak postępowałmy oczywiście bardziej praktycznie: zmienialiśmy paszporty i teren działa-

nia. Naówczas jednak byliśmy jeszcze niedoświadczonymi nowicjuszami. A dochodził przecież do tego jeszcze naturalny zapal młodzieńczy, który pcha do odważnych operacji frontального ataku i niechętnie idzie na kompromisy płynące z „zimnego rozsądku”.

8 grudnia 1895 roku znaleźliśmy się późną nocą w tym osobliwym gmachu przy ulicy Szpalernej, który nosił nazwę petersburskiej „Priedwariłki” (więzienie prewencyjne). W murach tych mieliśmy spędzić czterdzieści miesięcy. To przejście od aktywnej działalności rewolucyjnej do męczącego reżymu absolutnej izolacji w poje-

dyńce, dręczące myśli o bliskich, nader niewesołe perspektywy na najbliższą przyszłość — wszystko to nie było oczywiście łatwe do zniesienia.

Dwóch spośród nas więzienie załamało na zawsze. A. Waniew zapadł na gruźlicę, która szybko wpędziła go do grobu a P. Zaporozec zachorował nieuleczalnie na manię prześladowczą.

Nieoceniona, zbawienna i krzepiąca była dla mnie osobiście i dla większości towarzyszy przyjaźń z Włodzimierzem Iljiczem. Mimo wyjątkowo surowego reżymu ówczesnej „Priedwariłki” udało nam się jednak, za pomocą biblioteki więziennej i za pośrednictwem osób przychodzą-

cych do nas na widzenia, nawiązać z nim ścisły kontakt.

Nie potrafię odtworzyć teraz naszej ożywionej korespondencji więziennej z Włodzimierzem Iljiczem, dokładnie jednak pamiętam jedno: otrzymany od niego list działał szczególnie krzepiąco i ożywczo — napawał człowieka otuchą, jego umiejętność właściwego oddziaływania na nastrój człowieka, któremu potrzebna była pomoc — już to czyniło zeń we wszystkich okolicznościach, a w więzieniu w szczególności, niezastąpionego wręcz towarzysza.”

(Fragment wspomnień G. Krzyżanowskiego „O Włodzimierzu Iljczu”).



Ustalenie potrzeb materiałowych nie jest łatwe

Przewidywanie potrzeb zakładu na poszczególne materiały, jest jedną z podstawowych czynności każdego zaopatrzeniowca. Od ich trafności zależy w dużej mierze skuteczność pracy służby zaopatrzenia. Potrzeby ustala się na okres kwartału, roku czy kilku lat, w każdym jednak razie dotyczą one okresów przyszłych. Wielkość potrzeb na dany zakład w danym okresie, można wyrazić następującym wzorem:

$$P = Z + S + Z_k - Z_p$$

w którym P — to potrzeby w danym okresie, Z — zużycie w tym okresie, S — ewentualne straty (np. ubytki naturalne), Z_k — zapas jaki chcemy utrzymać na koniec danego okresu. Z_p — przewidywany zapas na początek danego okresu.

Najistotniejsze jest tutaj trafne określenie zużycia i zapasu początkowego. Podany wyżej wzór jest regułą, w oparciu o którą ustala się potrzeby, natomiast w zależności od rodzaju materiałów, a ściślej mówiąc charakteru ich zużycia stosujemy różne metody. Najprościej potrzeby ustala się dla materiałów bezpośrednich, których zużycie na jednostkę produkcji jest normowane. Wówczas przewidywane zużycie w danym okresie równa się iloczynowi wielkości produkcji i normy zużycia. W ten sposób ustalamy zużycie dla bardzo niewielkiej ilości materiałów, bo tylko dla około 25 pozycji, których jednak zużycie stanowi bardzo

duży udział w zużyciu ogółem materiałów bo wynosi aż 83 proc.

Poczynione wieloletnie obserwacje, pozwoliły ustalić, że spośród olbrzymiej ilości materiałów pomocniczych, zużycie bardzo wielu z nich, w różnych okresach czasu, ma w zasadzie podobny charakter co do ilości i terminów. Są to takie materiały lub ich grupy jak: łożyska, wyroby srurowe, artykuły instalacyjne, artykuły elektrotechniczne powszechnego użytku itp. Dla tych materiałów statystyczne zużycie z poprzednich okresów stanowi podstawę do określania przyszłych potrzeb.

Oczywiście dla tych grup materiałów Dział Zaopatrzenia posiada dane dotyczące wielkości zużycia z szeregu poprzednich lat, co jest niezwykle przydatne w ocenie przyszłego zużycia.

Ustalanie potrzeb materiałów bezpośrednich i tych materiałów pomocniczych, których zużycie wykazuje pewną statystyczną prawidłowość, dokonuje służba zaopatrzenia we własnym zakresie i za ryzyko trafnego lub nie trafnego ich ustalenia, ponosi całkowitą odpowiedzialność.

Jest jeszcze trzecia grupa materiałów, która nie wykazuje takich właściwości jak dwie poprzednie grupy, do której m. in. należą: kable energetyczne, aparatura pomiarowa, większe asortymenty wyrobów hutniczych, kształtki szamoto-

we itp. Ich zużycie zależy od potrzeby wykonywania określonych remontów a i wielkość i terminy zużycia nie wykazują cech powtarzalności. Przy ustalaniu potrzeb na te materiały konieczne jest współdziałanie poszczególnych oddziałów z Działem Zaopatrzenia, które przede wszystkim polega na zgłaszaniu tzw. „zapotrzebowania”, na określonych drukach. Zapotrzebowane ilości powinny być oparte na planach remontów, napraw czy rekonstrukcji. Oczywiście część tych zapotrzebowań jest korygowana, w oparciu o rozpoznanie służby zaopatrzenia.

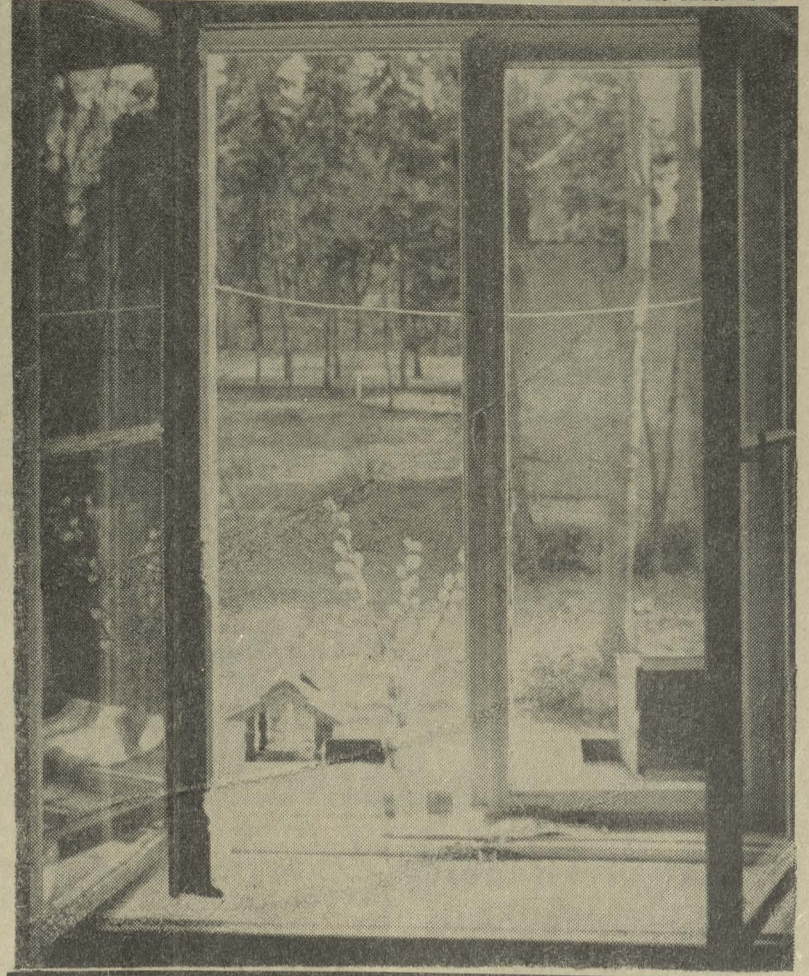
Niestety do zgłaszanych zapotrzebowań musimy podchodzić z dużą rezerwą, gdyż bardzo często nie są przemyślane i nie wykazują cech rzetelności. Dla przykładu podam, że pewnego roku do projektu planu zaopatrzenia zgłoszono potrzeby wyrobów hutniczych walcowanych na ponad 3.000 ton, podczas gdy roczne ich zużycie wynosi około 300 ton. Niektóre oddziały, składając zapotrzebowanie na dany kwartał na materiały, których zużycie co do rozmiarów jest zmienne, ograniczają się jedynie do przepisania z kopii z poprzednich kwartałów, zachowując nie tylko nie zmienione ilości, ale i kolejność wyspecyfikowanych materiałów, a więc nic dziwnego, że takie zapotrzebowania nie budzą zaufania.

Z tych też względów, doskonaląc metody pracy, będziemy się starali rozszerzyć grupę tych materiałów, których potrzeby ustalać będzie Dział Zaopatrzenia we własnym zakresie i na własną odpowiedzialność.

Mgr KAZIMIERZ ŁĄTKA

Jak w żadnym roku dotychczas — bardzo późno — ale nareszcie naprawdę wiosna.

Fot. Z. Adamski



Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

stępuje niewątpliwie wydzielanie gazów, głównie dwutlenku węgla, co zwiększa obfitość piany.

Literatura fachowa nie podaje dotychczas generalnej recepty na u-

niknięcie powstawania piany. Ze środków zaradczych zmniejszających do minimum to niekorzystne zjawisko wymienia się:

— dozowanie do ścieków chemicznych środków przeciwpiennych, są one jednak drogie,

— oddzielne odprowadzanie ścieków kwaśnych z bielni i łączenie ich ze ściekami alkalicznymi dopiero w osadniku, w miejscu laminarnego przepływu,

— wyeliminowanie kaskadowych przepływów w kanałach ściekowych.

W naszych warunkach posiadamy wspólny odpływ ścieków kwaśnych i alkalicznych z bielni a więc mamy do czynienia ze ściekiem o największej stabilizacji piany. Po drugie, w układzie sieci kanalizacyjnej występują miejsca kaskadowego przepływu ścieków i mieszanie z innymi, co sprzyja dodatkowemu napowietrzaniu. Bardzo niekorzystne jest również usytuowanie kanałów i studzienek kontrolnych wzdłuż drogi, co w przypadku wydoławiania się piany, utrudnia przejazd środków transportu.

Obecne przykrycie studzienek piętami betonowymi jest tylko rozwiązaniem połowicznym, gdyż przesuwają strefę zmiany w inny rejon. Przykrycie wszystkich studzienek stwarza warunki ciśnieniowe wewnątrz kanałów, z tego też względu płyty betonowe muszą mieć odpowiedni ciężar, by mogły zapewnić należyłą szczelność. Dla przykładu należy podać, że przy nadciśnieniu w sieci kanalizacyjnej 0,01 atm, to przy parciu piany z siłą 0,01 kg/cm² płyta betonowa o powierzchni 1 m musi mieć ciężar co najmniej 100 kg.

Jak można zauważyć obecne pienienie występuje w miejscach uszkodzeń i nieszczelności płyt betonowych.

Podsumowując powyższe a jednocześnie odpowiadając autorowi notatki na zadane pytania, można stwierdzić, że:

— Zastosowanie bardziej radykalnych rozwiązań w walce z pianą wiązałoby się z kosztowną i trudną przebudową sieci kanalizacyjnej.

W niepewnej sytuacji odnośnie dalszych losów celulozowni, celowość takich rozwiązań jest co najmniej problematyczna.

— Zlikwidowanie pienienia na drodze głównej można osiągnąć przez odpowiednie uszczelnienie pokrywy studzienek kanalizacyjnych, co leży w gestii Działu Wodno-Ściekowego. Technolog Wytwórni Celulozy — mgr Piotr Matysiak —

Pracują bez wypadków

Konsekwentne — i co bardzo ważne — systematyczne przestrzeganie wymienionych zasad, prowadzi do wyrobienia nawyku u robotników.

Wypada również wspomnieć, że w Wydziale Pomiarów i Automatyki przywiązuje się dużą wagę do utrzymania dobrych stosunków międzyludzkich.

Wychodzi się z bardzo słusznego założenia, że praca powinna być wykonywana spokojnie, bo zdenerwowanie sprzyja wypadkom przy pracy.

Spełnienie tego postulatu — jak twierdzi kierownik inż. Paweł Siałkowski — jest tym łatwiejsze, że większość pracowników Wydziału to ludzie kulturalni i zrównoważeni, opierający swoją karierę na własnych, czysto zawodowych umiejętnościach.

Duże trudności natomiast sprawia Wydziałowi ciasnota pomieszczeń,

oraz brak własnej rękocielni co utrudnia pracę i zmusza zarówno Kierownictwo jak i pracowników, do wzmożonej czujności i przestrzegania porządku.

Liczymy, że rok 1970 będzie równie pomyślny jak rok 1969 dla Wydziału Pomiarów i Automatyki, który jest tym samym jednym z pretendentów do zdobycia naszego pucharu przechodniego.

ZDZISŁAW RZEŚNIEWIECKI

W Wydziale Mechanicznym

(Dokończenie ze str. 1)

„WSPÓLNY CEL”: Których ludzi w Waszym Wydziale można postawić za przykład?

Stypendia zakładowe

W roku ubiegłym Samorząd Robotniczy naszego zakładu przy podziale funduszu zakładowego, uchwalił kwotę 10.000 zł na stypendia dla uczących się na wyższych uczelniach dzieci pracowników Celwiskozy.

Niestety środki te nie zostały rozdysponowane, mimo że wiele dzieci pracowników naszego zakładu studuje. Zgodnie z wytycznymi Prezydium i Komitetu Wykonawczego Centralnej Rady Związków Zawodowych o stypendia fundacji robotniczej mogą się ubiegać długoletni i za-

służeni pracownicy naszego zakładu. Warunkiem przyznania stypendium fundacji robotniczej jest m. in. zasada, że łączny dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 900 zł. Niezależnie od tego przyznanie stypendium uzależnione jest od kryteriów, jakich wymaga się od studentów.

Rada Zakładowa zwraca się do zainteresowanych pracowników o składanie podań. Należy je składać w Radzie Zakładowej, gdzie również otrzymać można w poruszanej sprawie szczegółowe informacje.

Podania składać mogą ojciec lub matka studenta, opiekun lub organizacje polityczno-społeczne i młodzieżowe. TE

Irena Kręcisz pracuje w naszym zakładzie od 1968 roku, w Straży Przemysłowej i jest obecnie starszym wartownikiem.

W Dziale Transportu pracuje siostra p. Ireny Danuta, w naszym zakładzie w Dziale Głównego Mechanika pracował również ich ojciec.

— „Pracę swoją lubię — powiedziała nam Irena Kręcisz — chociaż nie jest ona taka łatwa i lekka, jakby się na pozór wydawało.

Szczególnie męczące są nocne dyżury, kiedy niezależnie od pogody trzeba obchodzić teren zakładu.

Służba na portierniach mogłaby być znacznie lżejsza, gdyby więcej zrozumienia dla naszej pracy mieli pracownicy naszego zakładu. Ciekawe, że woleć pełnić służbę na portierni przy ul. K. Marki, niż przy ul. Warszawskiej. Mimo że przechodzi przez tę portiernię znacznie większa ilość pracowników, są oni bardziej zdyscyplinowani i bez przypominien z naszej strony okazują przepustki.

Z taką prostą zdawałoby się sprawą, jak kontrola przepustek przy wejściu do zakładu, jest wiele trudności. Wiele osób uważa, że nie muszą okazywać przepustek będąc dobrze znani w zakładzie, a przecież nie o to chodzi tylko, ale również o sprawdzenie czy pracownik nawet dobrze nam znany, posiada przepustkę. Bardzo często kończy się na trzymania ręki w kieszeni, niby to z zamiarem pokazania przepustki, inni uważają że wystarczy powiedzieć „dzień dobry”. Szczególnie młodzi ludzie uważają że to należy do dobrego tonu; nie pokazają przepustki. Dopiero nasze zdecydowane stanowisko powoduje jej okazanie.

Po pracy wiele czasu poświęcam swojemu synowi Sławkowi, który ma dopiero rok, oglądam telewizję i czytam książki. Urlop spędzam u babci, w Słupsku.

Za pośrednictwem gazety apeluję do pracowników zakładu o właściwe zachowanie się na portierniach i okazywanie przepustek bez specjalnych ponaglań. —”

Tekst i zdjęcie ZBIGNIEW ADAMSKI

Irena Kręcisz



W następnym numerze:

»Duże ścieki — duże kłopoty«

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIA się zgubiona przepustkę zakładową nr 1211 wystawioną na nazwisko Wincenty Samerdak.

UNIEWAŻNIA się zgubiona przepustkę zakładową nr 3738 wystawioną na nazwisko Konstanty Berndt.

UNIEWAŻNIA się zgubiona przepustkę zakładową nr 4293 wystawioną na nazwisko Czesław Chwedorowicz.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do Działu Kadr.

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Boręcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.

SYN PUŁKU

— „Minister Obrony Narodowej w uznaniu zasług młodocianych żołnierzy w walce narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą w latach II wojny światowej, w XXV rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego nadaje Odznakę Pamiątkową Syna Pułku”.

Taki dyplom oraz Odznakę Syna Pułku otrzymał 30 września ub. r. pracownik naszego zakładu Józef Dekurniewicz z Działu Zaopatrzenia.

Miał szesnaście lat kiedy w roku 1944 wstąpił jako ochotnik do 43 pułku piechoty II Armii Wojska Polskiego na terenie Związku Radzieckiego. Przydzielony do obsługi rkm (ręczny karabin maszynowy) przeszedł długi szlak bojowy przez Wilno i Grodno, Białystok, Warszawę, Poznań i Gryfice, brał udział w forsowaniu Odry.

Ze swoim pułkiem dotarł aż do Berlina, gdzie zwycięstwem nad hitlerowską bestią zakończyła się II wojna światowa. Ale zakończenie wojny nie oznaczało dla Józefa Dekurniewicza zakończenia służby wojskowej.

Po wojnie wszyscy młodociani żołnierze skierowani zostali do służby granicznej.

Józef Dekurniewicz zdemobilizowany został w roku 1946.

Trudne przeżycia wojenne zatarły się już dzisiaj w pamięci. Wspomnienia wojenne to dla Józefa Dekurniewicza m. in. wspomnienia ciężkich dwutygodniowych walk jakie stoczył pułk o poznańską cytadelę i forsowanie pod silnym ostrzałem Odry.

W tych walkach zginęło wielu towarzyszy broni, na samym prawie początku szlaku bojowego pułku, we Włodawie zginął śmiercią bohaterską brat pana Józefa.



XXV rocznica powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy to również XXV rocznica zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, w którym to zwycięstwie ma swój udział również Józef Dekurniewicz, pracownik naszego zakładu od 1951 roku (naprzód pracował w SOWI, potem w Dziale Głównego Mechanika) jedyny syn pułku wśród pracowników naszego Zakładu.

Tekst i zdjęcie Z. Adamski

PUCHAR DLA BRYGAD

Na ostatniej konferencji sprawozdawczej Rady Zakładowej, z której szerszą relację przekazał nam nasz czytelnikom w poprzednim numerze naszej gazety, wiele miejsca poświęcono w referacie i dyskusji sprawom współzawodnictwa pracy. Chociaż rozwija się ono w naszym zakładzie na ogół dobrze, na pewno jest jeszcze wiele do zrobienia, choćby na odcinku jego propagandy.

Tej sprawie m. in. poświęciła swoje kwietniowe posiedzenie

GRUNT TO RODZINKA

W której dzielnicy Jeleniej Góry mieszka najwięcej pracowników naszego zakładu?

Obecnie trudno już na to pytanie odpowiedzieć. Na pewno na jedno z pierwszych miejsc pod tym względem wysuwa się obecnie Zabobrze, ładna i nowoczesna dzielnica naszego miasta, chociaż dość odległa od Celwiskozy.

Nasz fotoreporter, mieszkający również na Zabobrze, odwiedził kilka rodzin pracowników zakładu mieszkających właśnie w tej dzielnicy.

Tak powstał dalszy ciąg zapoczątkowanego już bardzo dawno w naszej gazecie, cyklu małych reportaży pt. „Grunt to rodzinka”, w których staramy się zapoznać czytelników z pracownikami i ich rodzinami.

Dzisiaj na planie rodzina Stefana Galacha.

Stefan Galach pracuje w naszym zakładzie od roku 1956, jako prasowacz włókna w Oddziale Belowaczej, jego żona Irena pracuje w Zakładach Odzieżowych, syn Zbyszek chodzi do szkoły podstawowej na Zabobrze.

Na wiosnę i w lecie Stefan Galach cały swój wolny czas spędza na działce, którą otrzymał od zakładu.

Kiedy mąż i żona oboje pracują zawodowo, obowiązki domowe muszą być dzielone proporcjonalnie. Stąd pan Stefan bierze udział wspólnie z małżonką we wszystkich pracach domowych, pomaga również synowi w nauce.

W przytulnym mieszkanku na Zabobrze jest już pełne urządzenie i obecnie planuje się zakupienie przede wszystkim lodówki.

Cała rodzinka marzy o jakiejś dłuższej wycieczce. Chcieliby zobaczyć Warszawę lub Kraków, chętnie pojechaliby na wycieczkę nad morze, która w swoim planie przewidywałyby zwiedzenie Trójmiasta.

Tekst i zdjęcie: KAZIMIERZ JABŁOŃSKI



Wynalazczość pracowniczka ma w naszym zakładzie poważne osiągnięcia w poprawie jakości produkcji, w obniżce kosztów własnych, we wzroście wydajności pracy itp.

Sukcesy produkcyjne i ekonomiczne naszego zakładu w poważnym stopniu zależą i zależą od aktywnego udziału każdego pracownika w procesie wytwarzania. Jedną z ważnych dziedzin zaangażowania twórczego jest wynalazczość pracowniczka.

W naszym zakładzie wpływa do Działu Wynalazczości rocznie

Wynalazczość pracownicza niewykorzystane źródło intensywnej gospodarki w naszym zakładzie

od 150—250 projektów wynalazczych.

Czy to dużo, czy mało?

Według danych statystycznych, w przemyśle ZSRR, NRD i Bułgarii projekt wynalazczy składa co dziesiąty pracownik, w naszym zakładzie wieloletnia średnia wynosi 1 projekt zgłoszony na 15 zatrudnionych a w Polsce w gospodarce społecznej 1 projekt na 25 pracow-

ników. Przytoczone wyżej dane, odnoszą się do całej gospodarki narodowej, należy przypuszczać jednak, że w branży włókien sztucznych są one w wymienionych krajach znacznie wyższe.

Opcjonalność wynalazczości pracowniczkiej jest bardzo duża. Jedną zainwestowana złotówka przynosi roczne korzyści w wysokości 15—20 złotych, więc jest to inwestycja szybko rentująca się szczególnie ważna w obecnym etapie gospodarki intensywnej.

Nasze bodźce ekonomiczne związane z reformą premiowa-

nia i systemem wynagradzania pracowników, jeszcze bardziej wiążą aktywność pracownika na polu produkcyjnym z wysokością osiągniętych zarobków.

Dotychczasowa praktyka wykazuje, w naszym zakładzie następujące braki. Ilość składanych projektów wynalazczych w stosunku do zatrudnienia nie jest wystarczająca. Powinniśmy osiągnąć przynajmniej wskaźnik; jeden projekt na 10 zatrudnionych.

Składane i realizowane projekty wynalazcze pochodzą w znacznej części od pracowników jednych i tych samych komórek organizacyjnych, które posiadają na tym polu znaczne osiągnięcia, są jednak i takie, w których wynalazczość pracowniczka praktycznie nie istnieje.

Spora część pracowników naszego zakładu z wyższym i średnim wykształceniem nie bierze udziału w ruchu wynalazczym, mimo że posiada ku temu duże możliwości.

Słabe zainteresowanie wynalazczością i racjonalizacją przejawia w naszym zakładzie młodzież i kobiety. Pozostałe braki w naszej pracy nad rozwojem wynalazczości to m. in.:

— brak szkolenia na odpowiednim poziomie na temat wynalazczości pracowniczkiej w przyzakładowej szkole zawodowej,

— nieskuteczność stosowanych dotychczas form propagandy wynalazczości poprzez konkursy, biuletyny, propagandę wizualną itp.,

— niewielki wpływ doradctwa technicznego na podniesienie poziomu i ilości składanych projektów wynalazczych.

— traktowanie wynalazczości pracowniczkiej przez kierownictwo poszczególnych komórek organizacyjnych w stopniu niedostatecznym do wagi problemu. Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji proponuje w związku z tym zmianę dotychczasowej praktyki planowania, propagowania, kierowania tematycznego i realizacji projektów wynalazczych.

Propozycje Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, przedstawiemy w następnym numerze naszej gazety.

Dzisiejszy artykuł traktujemy jako wprowadzenie do dyskusji, która powinna rozwinąć się na łamach naszej gazety.

Stanisław Kozar

Inż. Marian Prokopek

»Za zasługi dla samoobrony«

(Dokończenie ze str. 1)

Trzy Zakładowe Oddziały Samoobrony wysunęły się na pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie: Gorzowskich Zakładów „Stilon”, Tomaszowskich ZWS i ZWS „Celwiskoza”.

We współzawodnictwie wśród Zakładowych Oddziałów pierwsze miejsce zajął Gorzów przed Celwiskozą i Tomaszowem. We współzawodnictwie Służb Społeczno-Wychowawczych pierwsze miejsce zajęła Służba S-W Gorzowa przed Tomaszowską i Celwiskożą.

Piękne puchary przechodnie z rąk dyrektora Zjednoczenia Cezarego Staniewicza m. in. otrzymali za II miejsce naszego ZOS szef Kazimierz Wiśniewski i za III miejsce Służby S-W naszego ZOS Barbara Woźnicka szef Służby. Nagrody pieniężne Zje-

dnoczenia otrzymali z naszego zakładu kierownik wydziału wojskowego Mieczysław Kaczorowski, szef ZOS Kazimierz Wiśniewski, zastępca szefa ZOS Jan Owczar, szef służby S-W Barbara Woźnicka. Była również bardzo miła chwila w naradzie dla redakcji naszej gazety. — „Za wybitne osiągnięcia w przygotowaniu Powszechnej Samoobrony w resorcie przemysłu chemicznego” — jak czytamy w dyplomie, redakcja „Wspólnego Celu” otrzymała medal Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony”.

Taki sam medal otrzymał również redaktor naczelny naszej gazety Stanisław Kozar. Nagrody pieniężne z rąk dyrektora zakładu mgr Stanisława Bogusza otrzymali: szef służby opieki społecznej Krystyna Minkiewicz, Franciszek Klyszeński ze służby odkażania i dezaktywizacji oraz Wiesław Mickiewicz i Stanisław Kozar ze służby społeczno-wychowawczej. ESKO

ROZMAITOŚCI MEDYCYNKI DOKIŃKI

Wiosna to w naszym zakładzie także nowe porządki na klombach i trawnikach, to również nowe zamiatania. Czy zasadzone świeżo róże i inne kwiatki nie staną się łupem złodzieja...?

Jeszcze śnieg dobrze nie stopniał po długiej zimie i oto dostaliśmy też pierwszy meldunek ze Straży Przemysłowej.

Jeden z pracowników Wytwórni Celulozy próbował wynieść 1 kwietnia br. (to nie prima aprilis) w teczkę jeden krzew róży, który wyrwał z klombu koło wytwórni.

Aż sami zawstydziliśmy się, kiedy dowiedzieliśmy się kto to był?! Pracownik znany, chyba ogólnie dotychczas szanowany, popularny...

Nigdy nie przypuszczalibyśmy, że może się zdobyć na taki nieładny postępek!

Pisząc o tym apelujemy raz jeszcze do wszystkich amatorów kwiatków.

Nie próbujcie swoje przydomowe ogródki upiększać kradzionymi w zakładzie różami! To bardzo nieładnie!

I może się skończyć nieprzyjemnie! Es.

W Oddziale Włóknieni założono piękne, nowe, białe kafelki na ścianach obok maszyn przedziałowych (o starych przelamanych olejną farbą pisał „Wspólny Cel”).

Każda zmiana w Oddziale ma swój rejon, za który odpowiada i bieżąco zmywa kafelki, aby było czysto i estetycznie i przyjemnie się pracować.

Często jednak zdarza się, że z Oddziału Wiskozy przecieka i zalewa ścianę ług sodowy. Zrobiono już rynny, którymi ma ściekać ług na posadzkę ale i to nie pomaga. Czas już najwyższy, aby tak zabezpieczyć posadzkę siarczkową, aby ług nie spływał do Oddziału Włóknieni.

Poważniejszego wypadku zachlapania oczu ługiem jeszcze tutaj nie było, a co będzie zobaczymy...

Kafelki choć nowe i ładne w obecnej sytuacji na pewno długo nie wytrzymają. BE

Władysław Sioma i Piotr Pohl pracownicy Oddziału Budowlanego Działu Głównego Mechanika, 7 kwietnia br. prowadzili ożywioną dyskusję w czasie śniadania w pijalni oddziałowej.

Wymiana zdań była żywa a jednak nie wystarczało do przekonania Władysława Siomy, wobec czego Piotr Pohl w pewnym momencie użył siły fizycznej. Przyjął postawę bokserką i zaczął przekonywać swojego kolegę prostymi i sierpowymi.

Epilog sprawy: W. Sioma musiał udać się do Przyzakładowej Przychodni a Piotr Pohl wyprawiony z równowagi i z pijalni czeka na werdykt sędziowski Kierownictwa Działu. J. Rz.

W numerze 9 naszej gazety z 31 marca br. w wywiadzie z kierownikiem Wytwórni Celulozy inż. K. Kościelskim, miały miejsce pewne nieścisłości, które niniejszym prostujemy:

Inż. K. Kościelski pracę w naszym zakładzie rozpoczął w roku 1955, pracował tylko jeden miesiąc jako mistrz Oddziału Kaustyzacji, potem był kierownikiem Oddziału. Od 1958 roku po połączeniu Oddziału Kaustyzacji i Kotłów Sodowych był technologiem nowego oddziału, od kwietnia 1963 roku kierownikiem Oddziału Bielarni a po kolejnym połączeniu oddziałów, tym razem Bielarni z Warzelnią został kierownikiem nowego Oddziału Celulozy. Od stycznia 1968 jest kierownikiem Wytwórni Celulozy.

W swojej wypowiedzi o listach czytelników do redakcji inż. K. Kościelski proponuje aby NIEKTORE LISTY mogły być przekonywane przed ich zamieszczeniem. Rd.

Jak to jest możliwe aby pracownik, który był chory w pierwszy dzień świąt 29 marca br., a następnego dnia już pracował, dostał zwolnienie 31 marca br.?

30 marca mówił, że dlatego nie przyszedł do pracy 29 marca, gdyż nie mógł dojechać na popołudniową zmianę.

31 marca przyniósł zwolnienie lekarskie i tłumaczył, że o nim poprzedniego dnia ...zapomniał. AR

WIADOMOŚCI

Sportowe



Nos dla tabakiera — czy tabakiera dla nosa?

DOLNOŚLĄZAK — BIELAWIANKA 1:1 (0:0)
Nasza drużyna grała w składzie (w nawiasach punkty za grę): Motylewski (1), Wochna (3), Stefańczyk (2,5), Judka (2,5), Czepa (1), Jarzina (2), Kałużny (1,5), Zarlega (2) — Rokiciński (1), Zarczyński (2,5), Jańczyk (1). Po przerwie w miejsce Jańczyka wszedł Rogala (2) pd koniec spotkania Domański (0,5) zastąpił Rokicińskiego. Bramkę dla Dolnoślązaka strzelił Zarczyński.

Na początku tych smutnych rozważań, chcę zadać dość śmieszne pytanie: „po co jest stadion i do czego powinno służyć boisko sportowe?”. Spodziewam się, że nikt nie powinien mieć żadnych trudności z odpowiedzią.

A jednak to, co wydaje się zupełnie proste, nie jest takie, dla gospodarzy jeleniogórskiego stadionu.

Już od kilku lat tak się zdarza, że początek sezonu piłkarskiego zastaje jeleniogórski stadion nieprzygotowany. W tym roku pierwszy mecz o mistrzostwo ligi okręgowej Dolnoślązak-Bielawianka musiał z tego powodu odbyć się na bocznym boisku, które nadaje się co najwyżej na rozgrywkę klasy „B”. O jego stan też gospodarze nie zadowolili się, zawodnicy brodzili po kostki w błocie, nie było mowy o jakiejś prawdziwej grze. Miało to również zresztą swój wpływ na wynik. Nasi piłkarze dobrze przygotowani do sezonu, na małym terenie pełnym błota i wody, nie mogli rozwinąć gry i mimo dużej przewagi zaledwie zremisowali 1:1. Dlaczego mecz musiał się odbyć na bocznym boisku?!

Bo gospodarze stadionu nie zezwolili na grę na głównej płycie. Było to rozmaicie uzasadniane: raz że jeszcze nie zesłana zasiana trawka, potem że posypano ją sztucznym nawozem, który może być szkodliwy dla zdrowia zawodników (!?!).

Ale czy boisko powinno być przygotowane wtedy, kiedy ma się rozpocząć sezon, czy też sezon ma się wtedy zacząć kiedy gospodarze zdążą wyhodować trawkę? Oto pytanie, które przy pomina tytuł naszej dzisiejszej notatki: nos dla tabakiera czy tabakiera dla nosa?

Nasz klub: Międzyzakładowy Jeleniogórski Klub Sportowy „Dolnoślązak”, nie korzysta z usług stadionu bezpłatnie. Placimy poważne kwoty wynoszące blisko 40—50.000 zł rocznie. Gospodarze stadionu nie robią więc nam łaski, kiedy korzystamy z boiska. Tak jak obowiązkiem Celwiskozy jest produkować, tak obowiązkiem stadionu jest świadczyć usługi na rzecz klubów sportowych, ze szczególnym uwzględnieniem najważniejszego klubu: międzyzakładowego jeleniogórskiego, jakim jest „Dolnoślązak”.

Aby mieć pełny obraz jak wygląda to w praktyce warto dodać, że w tym roku Kierownictwo stadionu przyznało pierwszeństwo w użytkowaniu boiska treningowego drużynie B-klasowej, przed naszą drużyną ligi okręgowej. Ma to być „handlowe” podejście do sprawy.

Ale co sport ma wspólnego z handlem?

Wydaje się, że Kierownictwo stadionu miejskiego nie docenia swojej roli usługowej.

Dobrze wystartowali w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej zapasnicy Dolnoślązaka w stylu klasycznym, zwyciężając na własnym terenie 6,75:4,25 zespół Warty Poznań.

Z naszego zespołu punkty zdobyli: Melion, Potrapeluk, Nycek, Parzyjaga, Rogulski i Baćal.

W narciarskich zawodach o puchar Szklarskiej Poręby dobre wyniki uzyskali nasi młodzi narciarze. W biegu na 2 km wśród chłopców młodszych grupy A Banasiak był drugi a Gregorczyk trzeci, a wśród dziewcząt zwyciężyła Kleban.

W biegu na 3 km wśród chłopców starszych grupy A Miśkiewicz był trzeci. W punktacji zespołowej Dolnoślązak zajął piąte miejsce. ES

To się nazywa rodzina szachistów! Przed niedawnym jeszcze czasem sukcesy w szachowych turniejach zakładowych i spartakiadach odnosił mgr Henryk Chojnacki pracownik kontroli wewnętrznej w naszym zakładzie i dyrektor przyzakładowej szkoły dla dorosłych, obecnie święci triumfy młodsze pokolenie.

W tegorocznym turnieju szachowym Okręgowej Spartakiady Chemików w Wałbrzychu, w konkurencji kobiet trzecie miejsce dla naszego Ogniska KKF „Tramp” wywalczyła córka pana Henryka Ewa, a wśród mężczyzn takie same miejsce w silnej konkurencji zajął junior Maciej Chojnacki, syn pana Henryka.

knajpa portowa, 6. drzewo liściaste, 9. rozrusznik, 10. stan w USA.

Pionowo:

1. żywił biurokrata, 2. orszak konny, 3. motyl nocny, 4. piętno, 7. choroba, 8. popielniczka.

Rozwiązanie krzyżówki należy składać w redakcji do końca bm.

Wśród czytelników którzy nadesła prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 6 naszej gazety:

Poziomo:

serapis, katar, opal, obora, a-eropag.

Pionowo:

sykomora, raka, pat, sarkofag, Alor, karp, ore.

Spośród czytelników którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Kryspin Owczarek.

GÓRNIK (Polkowice) — DOLNOŚLĄZAK 6:2
Nasza rezerwa grała w składzie: Walasek — Podolak, Ferenc, Socha, Krysiński — Kowal, Kropiński, Egiert — Szczęśniak, Ragiel, Jabłoński. Bramki dla naszej drużyny strzelili: Ragiel i Jabłoński.

Nie zatroszczono się więc o kibiców, którzy dość licznie stawili się na pierwszy mecz ale nie mieli gdzie usiąść i przez blisko dwie godziny stali ciasno wokół boiska.

Chociaż jak wspominałem wyżej Klub piaci za korzystanie z urządzeń stadionu, od lat nie poza bramkami i kilkoma chorągiewkami, do tych urządzeń nie przybywa, a jest rzeczą wiadomą, że porządny, szanujący się i drogi stosunkowo stadion, powinien posiadać również urządzenia, potrzebne piłkarzom do treningu.

Lista pretensji jest więc dość długa, w gruncie rzeczy jednak chodzi głównie o to, aby jeleniogórski stadion stał się faktycznie sportową placówką usługową, przeznaczoną dla rozwoju sportu w Jeleniej Górze, dobrze pojmującą swoje zadanie.

Oczywiście można zamiast trawki zasadzić również obecnie na głównej płycie tulipany, a mecze prowadzić dalej na bocznym boisku. Może niedługo ono przeschnie, a z kibicami nie będzie też kłopotu. Nieliczni ci najbardziej zapaleni usiądą na trawce obok boiska, inni zniechęcą się do sportu i przestaną niszczyć ścieżki na stadionie. Ale czy w tę stronę chcemy zmierzać? Stanisław Kozar

Czwarte miejsce w szachach dla naszego zakładu w konkurencji mężczyzn zajął Bronisław Kozdroń.

W punktacji drużynowej w szachach nasz zespół zajął w Spartakiadzie trzecie miejsce. W tenisie stołowym nasza reprezentantka zajęła czwarte miejsce wśród kobiet, a wśród mężczyzn Stanisław Szczepaniak zakwalifikował się do półfinału, gdzie przegrał z późniejszym mistrzem Spartakiady Eugeniuszem Wiatrowskim z ZWS Wrocław. W komecie nasza drużyna nie odegrała żadnej roli. MS

8 kwietnia br. odbyło się ostatnie kryterium Zimowych Mistrzostw Celwiskozy w brydżu sportowym, w którym uczestniczyło 15 par, w tym 4 z „Narzędziówki”. Zwycięstwo odniosła para Titow — Rząsa. W klasyfikacji oficjalnej: 1. Lipiński — 195 pkt, 2. Majka — Borowski — 192 pkt, 3. Sznigir — Garliński 179 pkt, 4. Bielecki — Lebedziewicz 175 pkt, 5. Karnia — Rusak 172 pkt, 6. Kurzak — Leśniak 167 pkt.

Klasyfikacja łączna po czterech rozgrywkach: 1—2. Majka — Borowski i Rusak — Karnia po 32 pkt, 3. Lipiński 30 pkt, 4. Lebedziewicz — Bielecki 19 pkt, 5—7. Prokopek — Hupało, Janik — Makowski i Tajarle — Janda po 18 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej: 1. Sznigir — 20 pkt, 2—3. Majka i Borowski po 17 pkt, 4. Bielecki 16,5 pkt, 5—6. Rusak i Karnia po 16 pkt.

Ogółem w rozgrywkach uczestniczyło 30 osób. Bielecki

5 kwietnia br. odbyła się w Szklarskiej Porębie Zakładowa Spartakiada Zimowa w której uzyskano następujące wyniki. Slalom specjalny: kategoria 12-17 lat: 1. Dariusz Fedorowicz, 2. Jacek Fedorowicz, 3. Andrzej Dobrowolski, 4. Tomasz Leszczyński.

Kategoria 18—35 lat: 1. Jerzy Zwartzko, 2. Stanisław Dobrowolski, 3. Marian Pietrasz.

Kategoria powyżej 35 lat: 1. Henryk Leszczyński, 2. Jerzy Fedorowicz, 3. Mieczysław Cybulski.

Skiboby: 1. Zdzisław Kieta, 2. Marian Pietrasz.

Pięknym epilogiem udziału członków naszego Ogniska Krzewienia Kultury Fizycznej „Tramp” w Okręgowej Zimowej Spartakiadzie Chemików była uroczystość jaka odbyła się 7.IV br. w Radzie Zakładowej, na której przedstawiciel Okręgu naszego związku Józef Majewski wręczył prezesowi naszego Koła KKF Mieczysławowi Cybulskiemu piękny puchar przechodni za zajęcie pierwszego miejsca przez nasz TKKF w klasyfikacji drużynowej. Wolfgang Neiser i Józef Podolak którzy zajęli II i III miejsce w biegu patrolowym otrzymali dyplomy i piękne upominki.

CZY ZNASZ HISTORIĘ DOLNEGO ŚLĄSKA



Zamek—GRODNO w Zagórzcu Śląskim

Na skalnym cyplu nad rzeką Bystrzycą w Górach Sowich znajdują się ruiny zamku zwanego Grodno.

Według tradycji założenie tego zamku łączy się z osobą Bolka I księcia świdnicko-jaworskiego. Pierwsza wiadomość o tym zamku pochodzi z roku 1353. Zamek gotycki został wzniesiony zapewne za Bolka II w pierwszej połowie XIV w.

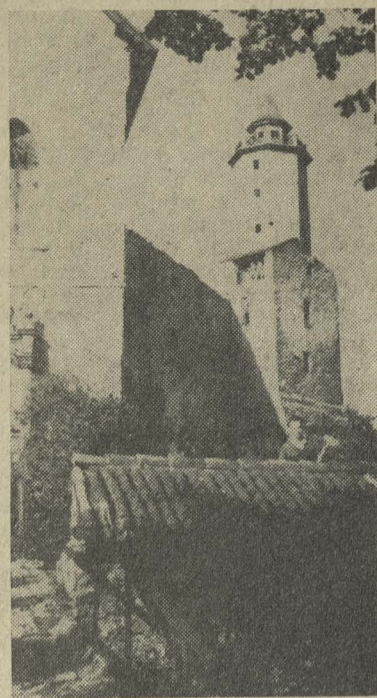
W roku 1392 po śmierci księżnej Agnieszki, żony Bolka II, zamek przeszedł do korony czeskiej.

W wieku XV był we władaniu rycerzy-rozbójników.

Zamek został rozbudowany w latach 1545-1587 przez ówczesnego właściciela Macieja Łogę.

W czasie Wojny Trzydziestoletniej był zajęty przez Szwedów i częściowo zniszczony. W drugiej połowie XVIII wieku oblegany w czasie rozruchów chłopskich. W roku 1824 podjęto wielką odbudowę zamku. W wieku XIX dobudowano basteję przy budynku.

(Opracował na podstawie książki B. Guerquina „Zamki śląskie” — Z. Adamski).



WĘDKARZ

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW „CELWISKOZY”

Nr 6 (142)

Kwiecień 1970 r.

Rok XIII

Po walnym zebraniu Sekcji

Walne zebranie celwiskozy Wędkarzy wybrało nowy Zarząd Sekcji PZW. Oto jego skład: prezes Stefan Lityński, wiceprezes — Czesław Kordzik, gospodarz — Henryk Augustyniak, kapitan sportowy — Roman Małecki, sekretarz — Jerzy Szafranski, członkowie zarządu Tadeusz Łuc i Zbigniew Adamski. Do komisji propagandy powołani zostali: Zbigniew Adamski, Jan Musiałowski, Roman Małecki i Edmund Adamski.

Organizatorami prac społecznych będą: Stanisław Zatka, Mieczysław Nowak i Jan Frydrych.

Wędkarze naszej Sekcji PZW podjęli na zebraniu sprawozdanie przewodniczącego zobowiązanie przeprowadzenia w czynach społecznych dla zakładu i miasta 1200 roboczogodzin oraz zobowiązali się wykonać 2000 mb. siatki ogrodzeniowej dla Domu Dziecka w Brennie, w zamian za co Kierownictwo tego Domu udostępni całodzienne wyżywienie i ustawienie namiotów na swoim terenie dla wędkarzy,

którzy będą pracowali przy wykonaniu tej siatki. Dom w Brennie położony jest nad jeziorem.

Zebrań Sprawozdawczo-Wyborcze Sekcji uchwalilo m. in.: — wprowadzić doraźną kontrolę przestrzegania przepisów PZW przez członków Sekcji, w czasie wycieczek wędkarskich,

— od aktywnych członków Sekcji nie pobierać za przejazd na wycieczki wyższych opłat jak 25 zł jednorazowo, powiększając jednocześnie opłaty od 40—45 zł dla członków Sekcji uchylających się od tych prac,

— w tym roku kierować wycieczki Sekcji przede wszystkim na nowe łowiska (jeziora!), —uzależnić wyjazd wędkarzy na jeziora PGR od posiadania odpowiedniej wkładki (cena karty 15 zł).

Uaktywnienie większej niż dotychczas liczby członków naszej Sekcji PZW jest nakazem chwili, skoro np. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym było tylko 30 członków na ogólną liczbę ponad 120! ROMM

Bardzo ciekawie zapowiadają się tegoroczne IV zawody wędkarskie o puchar „Wspólnego Celu”.

Dotychczas w zawodach tych zwyciężali:

1967 r. —

Mieczysław Nowak,

1968 r. —

Michał Kwaśniewski,*

1969 r. —

Władysław Leoński.

Na zdjęciu fragment

zawodów z ub. r.

Z numerem 10

przewodniczący

Rady Zakładowej

Tadeusz Łuc

Fot. Z. Adamski



pod redakcją Jana Nanowskiego

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1. dawniejszy karabin, 5.

